

KRZYSZTOF WIECZOREK

ROZUM W POSZUKIWANIU PRAWDY O WOLNOŚCI

Postawa współczesnego człowieka charakteryzuje się spontanicznym, przedrefleksyjnym ukształtowaniem stosunku do prawdy i wolności. Ulegając stereotypom myślowym, których przyczyn i źródeł nie będziemy tu analizować, człowiek skłonny jest najczęściej sytuować prawdę i wolność w dwóch zgoła odmiennych obszarach. Pojęcie prawdy odnoszone bywa zazwyczaj do kontekstów naukowych bądź epistemologicznych jako formalna cecha sądów i teorii, niekiedy zaś utożsamia się je z własnym subiektywnym przekonaniem, podążając (nie zawsze świadomie) za René Descarteselem, twórcą poglądu, iż „prawdą jest to, co jasno i wyraźnie pojmuję”¹. Wolność natomiast kojarzy się (zresztą trafnie) ze sferą wartości, którą to sferę (już mniej trafnie, pod wpływem obiegowych poglądów) zwykło się umiejscawiać całkowicie poza zasięgiem sądów prawdziwościowych, uzasadniając to przekonaniem, iż nauka milczy o wartościach, a tam, gdzie nie można powołać się na autorytet nauki, nie sposób orzekać o prawdziwości lub fałszu. Zastrzeżenie to nie dotyczy, rzecz jasna, zwolenników kartezjańskiego subiektywizmu, którzy za prawdziwy uznają ten sąd, w który aktualnie – z takich czy innych powodów – akurat wierzą.

W ślad za takim rozumieniem prawdy i wolności kształtuje się przekonanie, iż zachodzi między nimi tego rodzaju stosunek podporządkowania, w którym wolność jest pierwotna i nadrzędna wobec prawdy, gdyż prawda jest i musi być wielorako ograniczona, podczas gdy istotą wolności w powszechnym mniemaniu jest właśnie przezwyciężanie wszelkich ograniczeń. Rzecz jasna, także ograniczeń przez prawdę. Zgodnie zaś z wcześniej przyjętym założeniem sam pomysł zapytania o prawdziwość subiektywnie akceptowanej definicji wolności uważa się za absurdalny. Jest w tym – jak widać – swoista logika.

Komuś, kogo nie interesuje pytanie o prawdę w odniesieniu do rozważań nad kwestią wolności, nie sposób oczywiście wyjaśnić niedoskonałości zajmowanego przezeń stanowiska, gdyż w każdym sporze argumentem rozstrzygającym będzie dla niego stwierdzenie: „A ja uważam, że tak a tak, i kropka”. Człowiek uprzedzony (czyli skłonny do przesadnej wiary w słuszność własnych subiektywnych sądów) jest, jak zauważa Elliot Aronson, w dużym stopniu uodporniony na prawdę². Jedynie w gronie osób przywiązanych do tradycji myślenia kategoriami logiki klasycznej można pokusić się o postawienie i rozważenie problemu właściwej relacji między prawdą a wolnością.

Pierwszym krokiem powinno być uwolnienie pojęcia wolności od wewnętrznych sprzeczności i paradoksów, w które obfituje potoczne jej rozumienie. W tym celu niezbędne jest przede wszystkim podporządkowanie refleksji nad wolnością regułom logicznego myślenia. Przynajmniej więc w tym sensie wolność – jako przedmiot teoretycznej refleksji – musi być podporządkowana prawdzie, gdyż jest to koniecznym warunkiem poznania i zrozumienia, czym jest wolność.

Równocześnie jednak istnieje drugi, równie ważny aspekt relacji między prawdą a wolnością, którego sens wyraża się w ewangelicznym wezwaniu: „Szukajcie prawdy, a prawda was wyzwoli”. Istotnie bowiem, przyjmując racjonalne kryteria wnioskowania, trudno się spodziewać, by taka koncepcja wolności, która ignoruje różnicę między prawdą a fałszem, mogła być na dłuższą metę skutecznym regulatorem praktycznych działań

¹ R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*. Tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa 1958, s. 47.

² Por. E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*. Tłum. J. Radzicki, Warszawa 1978, s. 235.

ludzkich. Od dobrze skonstruowanej teorii wolności powinniśmy zaś – to zrozumiałe – oczekiwać, że stanie się narzędziem umożliwiającym realizowanie i rozwijanie wolności jako sprawności w sferze działań praktycznych. Cóż z tego bowiem, że człowiek wie o sobie, iż jest istotą wolną, jeśli nie potrafi tak zaprojektować swych czynów, by zapewnić sobie korzystanie z owoców wolności i to w perspektywie dłuższej niż jednorazowo podjęta decyzja. W treści pojęcia wolności musi się zatem zawierać także odniesienie do faktyczności ludzkiego bycia-w-świecie, do konkretnych uwarunkowań fizycznych, psychicznych, społecznych, kulturowych itp., powodujących konieczność posiadania określonej (prawdziwej) wiedzy o rzeczywistości w celu zapewnienia sobie praktycznej realizacji podjętej w sposób wolny decyzji.

Racjonalne poszukiwanie prawdy o wolności powinno (nie tracąc z oczu formalnych warunków poprawności rozumowania) uczynić punktem wyjścia intuicyjnie uchwytną treść powszechnego doświadczenia wolności. Jak słusznie zauważył ks. Józef Tischner, „żywe doświadczenie wolności (...) nie jest doświadczeniem wolności czystej lub wolności absolutnej, lecz doświadczeniem stopniowego wyzwolenia”³. Pierwszym tematem, który napotykamy analizując doświadczenie wolności, jest zatem jej ograniczenie lub brak. Uświadamiając sobie wolność jako wartość pozytywną, człowiek konstatuje zarazem, że nie jest w takim stopniu wolny, w jakim chciałby, mógłby lub zgoła powinien być.

W tym aspekcie doświadczenia wolność jawi się nie jako stan, lecz jako cel, ideał, którego osiągnięcie – a przynajmniej dążenie doń – prezentuje się jako zadanie. Jeśli jednak poprzestaniemy na tym poziomie prezentacji idei wolności, grozi nam niebezpieczeństwo, że uzyskany wgląd w jeden tylko, negatywny aspekt wolności, potraktujemy jako rozwiązanie problemu jej istoty. Byłaby to groźna w skutkach iluzja, utożsamiająca wolność z abstrakcyjnym i nieosiągalnym stanem braku jakichkolwiek ograniczeń, a zarazem kierująca uwagę na problem usuwania przeszkód i przezwyciężania trudności na drodze do realizacji dowolnie wybranych celów. Dowolnie wybranych, bo jeśli wolność prawdziwa jest wolnością absolutną, to nie ma granic dla moich dążeń i ambicji. Taka koncepcja jest nie tylko fałszywa, ale też wyraźnie szkodliwa.

Wolność pojęta jedynie jako wyzwalenie się od ... nie wyczerpuje jednak istoty wolności, będąc czymś abstrakcyjnym, pustym i wiecznie niespełnionym, wolnością „platoniczną”, określającą co najwyżej gdzie i ile mogę, nie rozstrzygającą natomiast problemu podstawowego: co mogę jako istota wolna?

To pytanie kieruje naszą uwagę w stronę drugiego, pozytywnego aspektu wolności. Nie chodzi już o rozpoznanie granic wolności ani o próby ich przekroczenia, lecz o charakterystykę wnętrza obszaru wolności. Istnieje cała ogromna różnorodność przedmiotów, stanów rzeczy, sytuacji, propozycji i projektów, do których człowiek może się odnieść w sposób wolny, gdy tylko uświadomi sobie, co daje mu posiadana wolność, do czego uprawnia i do czego zobowiązuje.

Zatrzymanie uwagi na pozytywnym aspekcie wolności prowadzi do odkrycia, że wolność to nie tylko przywilej, lecz także zobowiązanie. Człowiek wolny to ktoś, kto wiele może. Może dokonywać wyboru i może działać – mniej lub bardziej skutecznie – w myśl podjętej decyzji. Najczęstszą iluzją w pojmowaniu istoty wolności jest przekonanie, że miarą wolności jest ilość składników alternatywy możliwych decyzji: im większy wybór, tym większa wolność. Byłoby tak tylko wówczas, gdyby nie istniała możliwość uporządkowania składników owej alternatywy według rosnącej wartości. Wolność człowieka współpracuje jednak ściśle z sumieniem, dzięki czemu jest ona zdolnością dokonywania dobrych – a nie jakichkolwiek – wyborów.

Zdolność do dobrego wyboru musi opierać się na rozstrzygnięciach rozumu, odróżniającego prawdę od fałszu, i na sądach sumienia, odróżniającego dobro od zła. Wolność jako sprawność wymaga zatem nieustannego rozwijania; wolność nie używana zanika i łatwo ustępuje miejsca wolności pozornej, karmiącej się specjalnie na jej użytek tworzo-

³ J. Tischner, *Nieszczyśny dar wolności*, Kraków 1993, s. 12.

na ideologią. Celny sąd o stosunku człowieka do wolności sformułował Jean Jacques Rousseau, pisząc, że należy ona do tych cnót, „których wartość ten tylko czuje, kto się cieszy ich posiadaniem, i do których upodobanie traci człowiek wraz z nimi samymi”⁴.

Jednym z trudniejszych do zrozumienia i rozwikłania paradoksów wolności jest fakt, iż człowiek może wybierać między wolnością prawdziwą a iluzją wolności, przy czym wybór tej pierwszej często okazuje się wyborem heroicznym, a wybór tej drugiej – mimo że równoznaczny z utratą istotnej wartości – większość z nas zadowala. Dlaczego tak się dzieje? Wielu badaczy, na czele z Erichem Frommem, powołuje się na znany we współczesnych społeczeństwach symptom „ucieczki od wolności”, tłumacząc jego występowanie motywami psychologicznymi. Człowiek dzisiejszy ma prawo bać się wolności, gdyż jego specyficzna struktura psychiczna, ukształtowana przez określone warunki społeczno-cywilizacyjne, nie pozwala na ukonstytuowanie trwałej indywidualnej osobowości, bez której nie sposób podejmować i konsekwentnie realizować właściwych decyzji⁵. Wypada jednak w następstwie tej diagnozy zapytać, jak to się dzieje, że współczesne społeczeństwo, kształtowane przecież według postępowych ideałów wolności, równości i braterstwa, wywiera na człowieka tak destrukcyjny wpływ?

Zasadniczym błędem, leżącym u źródeł wielu nieprawidłowości dzisiejszego świata, jest niewłaściwe rozpoznanie miejsca prawdy w strukturze życia społecznego. Pod wpływem też głoszonych przez modną i popularną od ponad stu lat filozofię pozytywistyczną ukształtowało się przekonanie, że prawda nie jest niczym więcej niż formalnym kryterium poprawności rozumowań i sądów uzyskiwanych przez nauki, i to być może tylko nauki ścisłe, gdyż humanistyka z racji niedostatecznie precyzyjnego uformowania własnej metodologii musi zadowolić się formułowaniem jedynie prawdopodobnych hipotez. Takie zawężenie rozumienia prawdy i jej roli w życiu powoduje niestety zignorowanie faktu, iż prawda jest wartością wywierającą istotny wpływ na jakość życia ludzkiego.

Spoglądając na dzieje walki o prawa człowieka, toczącej się ze zmiennym powodzeniem we wszystkich systemach społecznych, łatwo spostrzec, że najtrudniejsze do uzyskania okazuje się prawo do prawdy. Prawda ma swoją cenę, niekiedy bardzo wysoką. Nie tylko dlatego, że trzeba o nią walczyć, lecz także dlatego, że jej posiadanie zobowiązuje moralnie do postępowania zgodnie z nią. Często więc łatwiej i wygodniej jest uciec przed prawdą, ukryć ją wśród gąszczy pozorów, tym bardziej że świat współczesny ofiaruje pod dostatkiem atrakcyjnych ideologii, znakomicie pełniących funkcję zastępczą w miejsce prawdy. Pośród nich nie brakuje i takich, które głoszą, że najwyższą wartością i przywilejem człowieka jest wolność; tylko że oczywiście konsekwencją rozminięcia się z prawdą jest także popularyzacja fałszywie pojętej wolności.

U podstaw ucieczki od (autentycznej i heroicznej) wolności leży zatem wcześniejsza ucieczka od prawdy. Dlatego wszelka dyskusja z rzecznikami „wolności” spreparowanej według potrzeb określonej ideologii jest niestety nader mało skuteczna, gdyż podstawowym warunkiem owocności dialogu musi być szacunek dla prawdy.

Utrata zdolności współczesnego człowieka do rozpoznawania prawdy jako wartości oraz do troski o kondycję wolności świadczy o rzeczywiście głębokim kryzysie kulturowym. Wolność jest bowiem istotą człowieczeństwa, jest sposobem bycia człowiekiem. Kiedy więc człowiek traci zdolność (i upodobanie) do bycia wolnym, oznacza to poważne zagrożenie jego człowieczeństwa.

Pilnym i koniecznym zadaniem naszych czasów staje się przeto praca nad odzyskaniem właściwego miejsca prawdy w strukturze życia społecznego, by opierając się na wartości prawdy, można było odbudować autentyczny etos wolności.

⁴ J. J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*. Tłum. i opr. H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 211-212.

⁵ Por. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*. Tłum. O. i A. Ziemiłscy, Warszawa 1978, s. 223.